

Waldemar Irek

Niedziela świętej rodziny, Rodzina kształtuje człowieka

Wrocławski Przegląd Teologiczny 15/1, 290-292

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

NIEDZIELA ŚWIĘTEJ RODZINY – 30 XII 2007

Rodzina kształtuje człowieka

Dzisiejsze święto niknie nam często gdzieś między Bożym Narodzeniem, Objawieniem Pańskim, czy nawet przełomem roku. Przychodzimy do kościoła jak w każdą niedzielę i, przyzwyczajeni do liturgicznego rytmu, często pozwalamy umknąć znaczeniu Świętej Rodziny.

Gdy patrzemy na świat wokół nas i jego problemy, gdy staramy się zdiagnozować ich fundament i znaleźć nań skuteczne lekarstwo, widzimy, że wszystko rozbija się o kondycję człowieka. Zmusza to do spojrzenia perspektywicznego, wykraczającego poza interes najbliższych kilku lat, dostrzegamy bowiem, że chodzi o kształtowanie człowieka, a wymierne zmiany, jakie nasze zaangażowanie może przynieść, będą widoczne w perspektywie ćwierćwiecza. Gdy mamy ambicję mówić o europejskiej rodzinie narodów, o Ojczyźnie jako o rodzinie czy wreszcie o parafii, warto pamiętać, że nie będzie tych „większych” rodzin bez troski o rodzinę rozumianą najściślej – tę zebraną przy domowych ognisku.

Rodzina bowiem kształtuje człowieka. Czas spędzony z niemowlęciem, okres przedszkolny i szkolny, czas studiów i początek dojrzałości, a obok tego liczne zaangażowania młodego człowieka – to wszystko powinno dziać się przy rodzicach. Oni zaś świadomi tego, jak realizuje się ich dziecko, powinni pomagać mu w rozwiązywaniu problemów moralnych, zawsze pozostawiając pewną płaszczyzną wolności, aby wychować do samodzielnych decyzji.

Jednak nie tylko słowo wychowuje człowieka. Trzeba wręcz powiedzieć, że słowo w oderwaniu od przykładu tego, który je wypowiada, lub stojące w jawnej do niego opozycji może stać się czynnikiem zaburzającym rzeczywistość i prowadzić do zachwiania charakteru. Oto bowiem rozmiągają się z sobą dwa ważne elementy: „jak powinno być” i „jak jest”. Potrzeba świadectwa i autorytetu matki i ojca, świadectwa życia w domu, rozmowy, przestrzeni dialogu, świadectwa uczciwej pracy, nienastawionej na szybki zysk w oderwaniu od standardów etycznych, wreszcie świadectwa wyrwania się z przestrzeni kombinatorstwa, w której częstokroć pokazujemy, że okradanie państwa w podatkach jest „zaradnością życiową”, przyjęcie łapówki – „koniecznością czasów”, a bogacenie się poza prawem – „umiejętnością odnalezienia się w sytuacji”.

Młody człowiek, rozciągnięty pomiędzy przestrzenią „jak powinno być” a „jak jest”, nie chcąc popaść w schizofrenię wartości, będzie musiał wybrać i opowiedzieć się albo po stronie słowa, albo po stronie przykładu. Najczęściej wybierze to drugie. Raz tak wybrawszy, pójdzie dalej tą drogą, błędnie nazywaną kompromisem ze światem, gdy w rzeczywistości kieruje ona ku degeneracji społeczności ludzkiej. Gdy zostanie lekarzem, prawnikiem, urzędnikiem samorządowym czy

wręcz politykiem nastawiony na zysk, tego najpierw będzie szukał. Doprowadzić to może w konsekwencji do błędnego koła, a tworzące się w ten sposób zło strukturalne, jak widzimy to już teraz, będzie trudne do regeneracji.

Może pojawić się nam przed oczyma obraz z *Małego Księcia* walczącego z baobabami. Gdy są małe, wyrywa je jak chwasty bez większego wysiłku, poza potrzebą sumienności i regularności pracy. Kiedy jednak rozrosną się, trudno mu je wykorzeńić, a nawet po usuniętych pozostają ślady ich obecności. Podobnie ze słabościami, z którymi się borykamy. Rodzina jest miejscem, w którym możemy je odkrywać i wspierać się wzajemnie w walce z nimi. Trud ten wymaga jednak pracy włożonej w samodzielną formację najpierw mamy, taty, dzieci, a potem całej małej wspólnoty. Wymaga to dostrzeżenia że rodzina nie jest tylko ułatwieniem w życiu czy grupą interesów zawiązaną dla podniesienia standardu życia. Powinna być wspólnotą rzeczywistą, w której uczymy się wzajemnej odpowiedzialności i wymagania od siebie.

Można powiedzieć, że przykład życia dziecko weźmie także od środowiska swoich rówieśników, ze świata mediów, do których dostęp w ostatnich czasach stał się tak bardzo powszechny. To prawda, jednak postawa dziecka może być korygowana poprzez właściwe reakcje rodziców, odpowiedzi na jego pytania, pokazywanie wzorów i bycie wzorem w świecie, w którym słowo „autorytet” wydaje się często skompromitowane i puste, bo kojarzone z pewnymi publicznymi funkcjami – w ostatnich latach okazało się być przez nie odrzucone.

Nie zwalniamy się z obowiązku budowania rodziny, nawet jeśli nie widzimy, aby świat taką pracę premiował czy zauważał. Nie pozwalajmy sobie na wejście w schemat świata, którego oblicze chcemy zmienić. Miejmy odwagę płynąć pod prąd przemijającym przeciw trendom mody mówiącym o przestarzałości rodziny i jej nieopłacalności.

W dzisiejszej liturgii słowa najpierw żydowski mędrzec, Syracydes, zwraca uwagę młodym, aby w odpowiedni sposób odnosili się do swoich rodziców i szanowali ich, nawet jeśli nie będą się z nimi we wszystkim zgadzać. Pokazuje prawdę o mądrości wieku, doświadczenia, jakie ci, którzy są na świecie dłużej, mogą przekazać następnym pokoleniom poprzez odpowiednie wychowanie swoich dzieci.

Święty Paweł w Liście do Kolosan przypomniał nam cnoty które w rodzinie winny być rozwijane, na których powinien budować się szacunek wewnątrz domowej wspólnoty. Apostoł Narodów zwraca uwagę na potrzebę delikatnego nauczania dzieci, tak aby nie straciły szacunku dla swoich rodziców, a tym samym nie przekreśliły tego, czego nauczyły się od nich.

Widzimy, że na barkach rodziców spoczywa ogromny ciężar uformowania dziecka na dobrego, odpowiedzialnego i myślącego samodzielnie człowieka. To nie truizm, jeśli za kilkanaście czy kilkadziesiąt lat powiemy: „mamy dobrych ka-

płanów, urzędników, polityków, mężów stanu”, to będzie to zasługa, a w przeciwnym razie – klęska rodziny. Praca wychowawcza włożona dziś odbije się echem w przyszłości. Ale praca ta musi się zacząć już dziś.

Niech uroczystość Świętej Rodziny skłoni nas do uświęcania swoich rodzin, abyśmy za przykładem Ewangelii realizowali jedno z najważniejszych powołań człowieka.

ks. Waldemar Irek